

Radość z powodu tego, co zginęło

Wstanę i wrócę do Ojca...

„Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie też pierścień na jego rękę i sandały na nogi, i przyprowadźcie tuczone cielę, zabijcie je, a jedźmy i weselmy się, dlatego że ten syn mój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się. I zaczęli się weselić” – Łuk. 15:22-24 (BW).

Wielu z nas znane są historie, przypowieści, nauki moralne, które kiedyś wyszły z ust naszego Pana, a skierowane były czy to do faryzeuszów, czy to do apostołów lub słuchającego ludu. Z pewnością każdy słyszał wzruszającą historię o dwóch synach i ojcu, i o tym, jak jeden z nich roztrwonił majątek. Powszechnie wszyscy znamy ten fragment Nowego Testamentu jako „przypowieść o marnotrawnym synu”.

Jest to jedna z przypowieści, której Pan nie zaczyna w zwykły przyjęty sposób, czyli: „Podobne jest królestwo niebieskie...”. Tym razem Pan zaczyna swą przypowieść jak rodzaj gawędy, opowiadania: „Pewien człowiek miał dwóch synów...”. Przypomnijmy sobie krótko treść tej przypowieści zapisanej w Łuk 15:11-32:

- Była pewna rodzina składająca się z ojca i dwóch synów
- Nadszedł czas, gdy ojciec podzielił między nich swój majątek
- Starszy syn pozostał w domu, a młodszy powędrował w świat, zabierając swą część pieniędzy
- Wkrótce cały majątek został przez niego zmarnotrawiony
- Głód i warunki życia sprawiły, iż decyduje się na powrót
- Następuje ponowne spotkanie z ojcem
- Na znak radości ojciec wydaje ucztę, obdarza go prezentami
- Powrót brata i radość ojca powodują niezadowolenie drugiego brata.

Jak zwykle Pan oparł nurt swego opowiadania na zdarzeniach z otaczającej go wówczas rzeczywistości.

Wybór takiego tematu przypowieści w tym akurat momencie nie był przypadkowy. W dwóch poprzednich przypowieściach Pan podejmuje podobną tematykę. Były to przypowieści:

- o pasterzu, który szuka zgubionej owcy, jednej ze stu, które posiadał

- o zgubionym przez kobietę pieniądzu, jednym z dziesięciu, którego gorliwie szuka.

Przypowieść o synu marnotrawnym jest kontynuacją tej tematyki. Mamy zatem grupę trzech przypowieści. Każda z nich dotyczy innej dziedziny ówczesnego życia:

- pierwsza dotyczy rolnictwa,
- druga ówczesnego systemu monetarnego,
- ostatnia stosunków z życia rodzinnego.

Lecz wszystkie one mają wspólny mianownik. Mają podobne motto, wynika z nich ta sama lekcja moralna, którą można ująć następująco: W każdej dziedzinie życia warto schylić się, wykonać ten dodatkowy wysiłek, aby odzyskać nawet drobną straconą rzecz. Z drobnych rzeczy składają się duże. Warto było kobiecie szukać jednej zgubionej monety, a pasterzowi zgubionej owcy, ojcu cieszyć się z powrotu syna, co do którego dawno już stracił wszelką nadzieję. Zauważmy, jak wielką radość towarzyszy każdej z tych sytuacji:

- cieszy się pasterz
- raduje się kobieta
- raduje się ojciec.

Radość wypełnia ich serca, dzielą się tą radością z przyjaciółmi: Chodźcie, zobaczcie, wróciło do nas to, co było stracone!

Tematyka i lekcja moralna, jaka wypływa z tych przypowieści, były powodem pewnej konfrontacji, w której zmierzli się: Pan Jezus, faryzeusze i Izraelici, którzy przychodzili, aby Go słuchać (Łuk. 15:1-2). Tematyka tych trzech podobieństw danych przez Pana była odpowiedzią na szemranie i na zarzuty stawiane mu przez faryzeuszy: „Ten grzeszników i przyjmuje, i jada z nimi”.

Pan nie tłumaczy się faryzeuszom ze swego postępowania, ale odpowiada im wymienionymi powyżej podobieństwami.

Zobaczmy, kto stawiał Panu zarzut? Otóż nauczeni w Piśmie i faryzeusze, duchowa i intelektualna elita życia religijnego Izraela.

Jaki to był zarzut? Do Pana ciągnęły w tym czasie tłumy. Tym bardziej, że zbliżał się czas Paschy i Jerozolima wypełniała się przybyszami. Lecz wśród tych tłumów, żadnych zobaczyć, usłyszeć Nazarejczyka czy być przez Niego uzdrowionym, znaleźli się ludzie niezbyt popularni wśród Izraelitów: celnicy i grzesznicy. Dla nich Pan również znalazł czas, okazał zainteresowanie, kierował do nich swe mowy. To spowodowało

zbulwersowanie i szemranie duchownych Izraela. Dlaczego faryzeusze żywili taką niechęć do celników i grzeszników?

Jak wiemy, wydarzenia, o których mówimy, miały miejsce w czasie, gdy Judea znajdowała się pod rzymską okupacją. Rzymianie mieli przedstawicieli władzy w postaci: namiestników i konsulów oraz aparat bezpieczeństwa w postaci swych legionów itd. Jednak pewną autonomię pozostawiono Żydom i mogli oni pełnić pewne funkcje administracyjne. Taką też była funkcja celnika, czy jak powiedzielibyśmy współczesnym językiem – urzędnika podatkowego. Celnicy byli niepopularni z dwóch powodów:

- po pierwsze przystali do pracy dla okupanta. Służyli rzymskiej władzy, która nie była wówczas popularna, jak każda władza trzymająca naród w niewoli. Z punktu widzenia żydowskiego patriotyzmu i Zakonu, od którego się oddalili, celnicy byli niepopularni wśród swych współbraci.
- po drugie sam typ pracy urzędnika zdzierającego podatki od własnych współbraci Żydów musiał budzić odrazę. Przychodzi nam tutaj na myśl historia celnika Zacheusza.

Natomiast pod klasą grzeszników widzimy tę część społeczeństwa żydowskiego, która bardziej czy mniej odstawała od kierunku wytyczonego przez Zakon. I niekoniecznie byli to zawsze grzesznicy, którzy się niemoralnie prowadzili, chociaż na pewno też. Byli to Żydzi nie mający szczególnego zainteresowania przestrzeganiem Zakonu i ceremonii. Uczestniczyli w świątach żydowskich, ale jako sprzedający, oferujący usługi. Byli to jakby Żydzi z imienia, niezbyt gorliwi.

Inne dwie klasy, które da się wyodrębnić w opisywanych wydarzeniach, to nauczani w Piśmie i faryzeusze. Przypisywali oni sobie pewną wyższość, ponieważ potrafili pisać, czytać, znali Prawo, co dla tak zwanych „grzeszników” było niedostępne. Natomiast faryzeusze uważali się za spadkobierców Bożych obietnic, za nasienie Abrahama. Boża łaska i obietnice miały być jedynie w nich tylko ześrodkowane. Jedni i drudzy nie wykorzystywali swych możliwości, którymi ich łaska Boża obdarowała, czyli tym, że zostali postawieni wyżej od ogółu Izraela i nie czynili wysiłku, aby podźwignąć się, aby pomóc swym współbraciom wydobyć się z duchowego ubóstwa i powrócić do harmonii z Bogiem.

Mając rozeznanie co do podłoża społeczno-historycznego sytuacji, w jakiej Jezus wypowiedział swe podobieństwo, rozumiemy intencję, jakimi się kierował, mówiąc te trzy przypowieści. Fakt, że Pan Jezus nie wspomina o podobieństwie, że dotyczyło Królestwa Niebios, pozwala naszym zdaniem mniemać, iż odnosił je On do teraźniejszego świata, do teraźniejszego wieku.

Łuk. 15:11-12

Powszechnie spotykana sytuacja tamtych czasów: Ojciec mający dwóch synów. Według prawa i zwyczaju, pierworodny syn był uprzywilejowany, jemu przypadała większa część majątku i to on zwykle pozostawał w domu jako spadkobierca posiadłości. Młodszy otrzymywał swą część, mniejszą niż pierwsza, i opuszczał dom. Udał się w świat, uczył się zawodu czy zakładał swoje własne rzemiosło. Taki był stereotyp i Pan posłużył się takim typowym przykładem. Starszy syn pozostał w domu, młodszy, zabrawszy swą część, wziął los w swoje ręce. Ojciec dokonał podziału majątku.

Ten ojciec z przypowieści i jego potomstwo reprezentują związek panujący między Jahwe i narodem izraelskim. Izrael wszedł pod to miano synostwa w momencie zawarcia Przymierza Zakonu pod Górą Synaj. Wcześniejszy przypadek zaistnienia takiego synostwa między Bogiem i człowiekiem widzimy w związku Bóg – doskonały człowiek Adam. To Adam był nazwany synem Boga. Związek ten istniał do momentu zgrzeszenia. Dopiero Przymierze Zakonu zawarte z Izraelem postawiło ten naród w pozycji synostwa. Byli oni traktowani typowo jak synowie Boga. Coroczne ofiary Dnia Pojednania, inne ofiary składane przez lud przybliżały ich figuralnie do Boga. Byli poczytani za sprawiedliwych. Pokazane jest to w Planie Wieków – figuralne usprawiedliwienie.

Ale w naszym podobieństwie widzimy różnicę w potomstwie ojca – miał on starszego i młodszego syna. Podobną różnicę zauważamy w narodzie izraelskim. Na wstępie zazaczyliśmy tę różnicę między tymi klasami, tak jak to miało miejsce za czasów naszego Pana; wyróżniliśmy bowiem dwie klasy:

- klasę faryzeuszy i nauczonych w Zakonie oraz
 - klasę grzeszników i celników.
- Ogólniej można by rzec, że zawsze istniały w tym narodzie dwie podobne klasy:
- ci bliżsi Bogu, Zakonowi, zasiadający na stolicy Mojżeszowej oraz
 - ci przeciętni, niezbyt przestrzegający prawa, mało gorliwi religijnie. Tu można też zaliczyć ludzi stojących niejako poza marginesem moralnym.

Ojciec nie był na tyle niesprawiedliwy, żeby młodszemu synowi odmówić jego części. Prawo do przebywania blisko Boga i Zakonu mieli wszyscy. Uwarunkowania życia powodowały, że jedni znaleźli się w sytuacji starszego, a drudzy – młodszego syna. Jeśli ktoś urodził się w pokoleniu Lewiego, miał szansę być bliżej Boga i Zakonu. Może pokolenie Judy, z którego wyszedł Pan, stało wyżej od pokolenia Symeona (sprzedali Józefa). Może miejsce zamieszkania ogrywało rolę, odziedziczone cechy charakteru itd.

Zakon i błogosławieństwa z nim związane zostały dane



dla wszystkich Izraelitów jednakowo. Czyli te dwie klasy Izraela były razem dziedzicami tych wspaniałych błogosławieństw, które były równo między nie rozdzielone. Ale obietnice związane z tymi błogosławieństwami stały się dostępne dla tych, którzy zachowali wierność w stosunku do Jahwe i Jego prawa. Klasa starszego syna czuła respekt dla tych obietnic, miała radość z błogosławieństwa w domu ojca, czyli ze społeczności z Bogiem. Klasa młodszego syna zlekceważyła te błogosławieństwa.

Wyjazd z domu oznacza wyjście spod tego „parasola” Boskiej społeczności. Gdyby pozostali w domu ojca, błogosławieństwa byłyby ich udziałem. Ciągłe jako część Izraela mieli ze sobą potencjalnie swą część błogosławieństwa.

Daleki kraj czy królestwo do jakiego wyjechał syn, oznacza to wyjście spod udziału w błogosławieństwach. Daleki, a zatem pokazuje oddalenie od Boskich błogosławieństw.

Kraj, który miał innego króla, oznacza grzeszny świat, którego Szatan jest obecnym królem. Wjazd do tego kraju to wejście pod wpływ tego króla i jego władzę.

Wpływ Szatana i sług w jego królestwie, czyli w dalekim kraju, daje się szczególnie zauważyć, gdy mowa jest o roztrwonieniu otrzymanego majątku. Żyjąc w tym dalekim kraju, z konieczności młodszy syn poddał się pod nurt, jaki tam panował, pod wpływ władzy „księcia ciemności”. Nie trzeba było wyjeżdżać poza granice Izraela, aby pod taki wpływ się dostać; Izrael nie był jednolitym narodem; można zauważyć, że przejawiały się tam wpływy pogańskie. Majątek, który otrzymał, powoli został całkowicie zmarnowany. Wyjście raz spod Boskiego parasola obietnic spowodowało, iż ta grupa odsuwała się od Boga coraz bardziej, traciła to, co otrzymała – oczywiście mamy tu na myśli dobra duchowe, obiecane dla cielesnego Izraela.

W. 15-16 „Przystał do jednego z obywateli onego kraju...” (BW) – utożsamił się z innymi ludźmi, z duchem tego świata, dalekim od obietnic Bożych. Tak zmienił się ich sposób myślenia, iż pożąдали oni stać się jak każdy inny człowiek, jak większość narodów wokół, nie znający społeczności z Bogiem. I tu następuje kulminacyjny punkt tej degradacji, co wyobrażone jest w potrzebie zaspokojenia głodu. Młodszy syn powodowany głodem chciał sięgnąć po pokarm dla świń, czyli nie mógł właściwie się już bardziej poniżyć, ale i to nawet nie było mu dane. Świnia nie jest zwierzęciem ani czystym, ani inteligentnym, spożywa cokolwiek znajdzie wokół siebie. Ten młodszy syn znalazł się już w tak skrajnej nędzy, że chciał nawet sięgnąć po tak podły pokarm. Dla klasy, która skosztowała poprzednio smaku Boskich błogosławieństw i odczuła, jak smakuje bycie narodem wybranym, ten stan przejścia do grzechu i degradacji nie

dawał im oczekiwanej satysfakcji. To, co dla innych mieszkańców tego kraju było stanem zadawalającym, okazało się dla żydowskiego młodzieńca stanem nie dającym zadowolenia i rodzącym poczucie braku spełnionych oczekiwań. Syn zaspokoił się tym, co ten kraj mógł oferować, najadł się do syta grzechem. Ale czy to dało mu stan zadowolenia? Czy czuł się szczęśliwszy niż wtedy, kiedy był przy swym ojcu?

Werset 17. ...Nawet ci słudzy na najniższej pozycji, ale którzy pozostali przy ojcu, mają się lepiej, nie brakuje im błogosławieństwa, w przeciwieństwie do mnie, który zakosztowałem, co daje świat i grzech, ale zawiódłem się, rozczarowałem. Ten grzech, świat, wydawał się najpierw słodki, marzyłem o nim, ale po skosztowaniu, po urzeczywistnieniu tego marzenia jestem zdruzgotany, iż nie dało mi to satysfakcji... I młodszy syn podejmuje decyzję bardzo trudną, ale słuszną. Czyni w swym sercu postanowienie: „Wstanę i wrócę do ojca”. Myśli nad tym, co po spotkaniu z ojcem powie, jak wytłumaczy się staremu ojcu, który ostatni raz widział go odjeżdżającego w dobrym stanie ducha, pełnego nadziei na przygody w nowym kraju, wyposażonego w przypadającą mu część majątku. Jak wytłumaczy swą wychudłą twarz, swe oblicze noszące ślady grzechu, obdarte łachmany okrywające jego ciało? Jak ojciec zareaguje na taki stan ubóstwa duchowego i fizycznego? W jego umyśle rodziły się obawy i wątpliwości. A co najważniejsze, rodziły się uczucia skruchy, upokorzenia, przyznania się do popełnionego błędu. Syn maluje w swej wyobraźni obraz ponownego spotkania z ojcem.

Gdy czytamy **wersety 17, 18 i 19** możemy sobie wyobrazić, że zapewne twarze słuchających Pana faryzeuszy przybrały w tym momencie wyraz szczególnego zaciekawienia. Wróci – nie wróci? Czy ojciec mógłby mu przebaczyć? I jak się okazało z dalszego toku opowiadania Pana, młodszy syn swój zamiysł wprowadza w czyn. Najpierw nastąpiła w nim pewnego rodzaju wewnętrzna odnowa, przełamanie się, uświadomienie swego grzesznego postępowania i to spowodowało dopiero działanie. Syn wraca, ale wraca już z innym nastawieniem umysłu, zmieniony, upokorzony przez grzech, nie pragnąc nawet zająć poprzedniego błogosławionego miejsca syna. Pragnie jedynie znaleźć się blisko ojca, choćby na ostatnim miejscu jako ten najmniejszy sługa, ale aby tylko wydobyć się z tego obcego kraju, spod wpływu grzechu i zła, i znowu wejść pod parasol ojcowskiego błogosławieństwa.

Wersety 20 i 21 to w tej historii zapewne najbardziej rozrzucający fragment. Spotkanie wciąż miłującego i wyczekującego ojca i syna, który mimo że okazał się marnotrawnym synem, okazał się też i pokornym, i samokrytycznym, okazał na tyle silny charakter, iż zdecydował się wrócić i upokorzyć. W tej scenie spotkania tych dwóch bliskich sobie ludzi zauważamy ze strony oj-

ca wielkie uczucie miłosierdzia, chęć przebaczenia, a nawet więcej – radość z powrotu syna. Szczególnie przejawia się to w fakcie, iż ojciec z daleka już ujrzał sylwetkę powracającego syna. To nie jego starszy brat był w wyczekiwaniu powrotu, on był zajęty obowiązkami w polu. To ojciec każdego dnia swym wzrokiem przemierzał horyzont w oczekiwaniu, iż pewnego dnia napotka znajomą sylwetkę syna. I jego cierpliwość została nagrodzona. To on pierwszy go zobaczył, serce ścisnął żal, to on pierwszy podbiegł, rzucił się na szyję, całował go. W radości tego powitania jakby umknęły słowa syna, wyznającego grzech, upokorzenie, proszącego o litość, o ponowne miejsce przy ojcu, choćby najgorsze, ale przy ojcu. I zapewne wbrew oczekiwaniom syna ojciec nie czekał na wyjaśnienia, nie wyrzucał mu zadanego sobie bólu, nie pytał dlaczego.

Odpowiedzią ojca na próbę tłumaczenia syna było polecenie wydane sługom (**w. 22-24**). Scena powitania kończy się bardzo radosnym akcentem. Zapanowała powszechna radość. Ojciec, służba weselili się. Była to odpowiedź na wątpliwości syna, na niepewność, która targała jego sercem, na pytanie, jak przyjmie go ojciec. Ojciec jednak patrzył na powrót syna z innego punktu, niż widział to syn. Syn widział to jako powrót grzesznika, winowajcy, marnotrawcy rodzinnego majątku, a ojciec w powrocie syna dopatrywał się odzyskania tego, co zgineło, wyrwania z grobu istoty, która jakby była umarła, odzicia nadziei, która gdzieś na dnie jego serca tliła się nieustannie. Uczucie radości objęło wszystkich prócz jednej osoby – najstarszego syna, którego może nie sam powrót brata, ale dziwne i niezrozumiałe postępowanie ojca wprawiło w stan gniewu.

Scena wyrysowana przez Pana poruszyła serca wówczas słuchających, ale i teraz porusza nas do głębi. Ale czy oprócz wzruszenia możemy jeszcze nauczyć się czegoś z Pańskiej lekcji?

Na pewno należy podkreślić, że przypowieść ta odnosi się przede wszystkim do narodu żydowskiego i jest to jej pierwsze i podstawowe znaczenie. Choć można wyrysować szerszy obraz.

Bazując na tym, co do tej pory powiedzieliśmy odnośnie tego, co oznaczała klasa starszego syna (klasę faryzeuszy, nauczonych w Zakonie) i klasa młodszego syna (tych obojętnych religijnie, czasem grzeszników), chcielibyśmy poszukać w historii tego narodu momentu, który odpowiadałby powrotowi syna i spotkania z ojcem. Patrząc na ten naród podczas gdy jeszcze żył Pan Jezus, raczej trudno byłoby się dopatrzeć szczególnego zrywu czy ruchu w stronę Boga i Jego prawa. Choć były wyjątki, jak np. przedstawiciel tej klasy młodszego syna, celnik, urzędnik podatkowy Zacheusz, u którego nastąpiło nawrócenie. Może grzesznika, którą Pan ocalił od śmierci przez ukamienowanie. Ale są to jednostkowe przykłady.

To, co wskazuje na przynajmniej częściowe poruszenie w tym narodzie, to wydarzenia, o których zdał nam relację Łukasz w Dziejach Ap. 2:14-41.

Jest tam zapisane kazanie ap. Piotra skierowane do zgromadzonych z okazji Zielonych Świąt w Jeruzalem mieszkańców Judei i przybyłych z innych zakątków cesarstwa. Ap. Piotr pokazał im Boską drogę działania w stosunku do Izraela, mówił im o Jezusie, o Jego śmierci i o zmartwychwstaniu potwierdzonym zesłaniem ducha świętego, czego byli świadkami. Skutek tego Piotrowego kazania był wspaniały (Dzieje Ap. 2:37-38).

Piotr otworzył im oczy na fakty, o których słyszeli wcześniej i których byli świadkami, fakty, które pokazywały, jak Bóg przeprowadza swój plan w stosunku do tego narodu.

W wersetach 41, 46, 47 mamy pokazane, jak kielkowała świadomość wysokiego powołania, która została skierowana do Żydów, jakie przynosiła owoce. Pamiętamy ten wyteżony wzrok ojca z przypowieści, oczekującego na powrót syna i z daleka go dostrzegającego. Jest to Boskie działanie, zainteresowanie swym narodem, wypełnianie poszczególnych elementów w swym planie: krzyż, zmartwychwstanie, zesłanie ducha św., a wszystko po to, by dać Żydom w pierwszej kolejności możliwość wejścia pod wysokie powołanie. Bóg-Ojciec oczekiwał długo, aż wreszcie nadszedł odpowiedni moment, gdy Syn mógł powrócić.

Czy to oznacza, że wszyscy grzesznicy, wszyscy celnicy, wszyscy obojętni wobec Boga w dniu Pięćdziesiątnicy nawrócili się i stali się uczestnikami wysokiego powołania? Ap. Piotr przemawiał do zgromadzonych tłumów, co pokazuje nam Ojca biegnącego na spotkanie syna. Pan Bóg wyciągnął ramiona do narodu, stąd i następne kazania, i głoszenie Piotra oraz innych apostołów w Jeruzalem i Judei. Piotra słuchały tłumy, a serca tylko niewielu zostały poruszone, inni odeszli znudzeni i pozostali takimi, jakimi byli. Poruszone zostały serca jedynie tych, których stan umysłu podobny był do stanu skruchy, upokorzenia powracającego syna. Nie wszyscy przecież zostali poruszeni, nie wszyscy wołali do apostołów: „Co mamy czynić?” Nie każdy z tego narodu znalazł się w pozycji syna marnotrawnego, który przełamał się i powrócił.

Patrząc na sam moment powitania widzimy kilka dodatkowych szczegółów:

- Ojciec pocałował syna przy powitaniu, co było pewnego rodzaju znakiem ponownego przyjęcia. Ten znak, jakby pieczęć widzimy podczas napełnienia duchem świętym tych, którzy zostali wówczas nawróceni. Moc napełniająca ich umysły była potwierdzeniem ze strony Pana Boga ich przyjęcia do możliwości otrzymania duchowej natury.



• Ojciec rzucił mu się na szyję – to bardzo subtelny szczegół. Ten sposób powitania pokazuje, że wita się ze sobą dwoje ludzi, którzy ze sobą znali się wcześniej, byli blisko związani, pokazuje to zażyły związek. Nie wita się tak ze sobą ktoś, kto po raz pierwszy się spotyka. Dlatego ojciec rzucił się na szyję synowi. To pokazuje, że Jahwe i Izrael pozostawali w bliskim związku; Izrael był narodem wybranym, corocznie poprzez figuralne ofiary zwierząt bywał usprawiedliwiany. Pokazuje to, iż pierwsze zaproszenie do Kościoła było skierowane do Żydów, którzy wyszli z Zakonu i Przymierza Mojżeszowego. Mieli do wysokiego powołania bliżej jak poganie – Ojciec zarzucił im swe ręce na szyję.

Jest to dowód, iż w tym podstawowym znaczeniu ta przypowieść odnosi się do Żydów, a nie do pogan. Nie było takiego ścisłego związku Boga z poganami jak z narodem wybranym. Gdybyśmy mieli przypowieść, która pokazuje wejście pogan do wysokiego powołania, to powitanie to odbyłoby się przez uścisk dłoni jedynie, a nie zarzucenie rąk na szyję. Z tego też powodu nie ma w tej przypowieści szczegółu wskazującego na ofiarę okupową.

Ojciec nakazał ubrać syna w najlepszą szatę, co oznacza szatę usprawiedliwienia, przykrycie niedoskonałości, dopisanie tego, czego brakuje, aby zostać poczytany sprawiedliwym.

Pierścień, który założony na palec towarzyszył synowi, wskazuje na oświecający wpływ ducha św., na zrozumienie Prawdy, jego obecność poświadcza utrzymujący się stan spółnienia z ducha.

Sandały na nogi to warstwa ochronna oddzielająca od wpływu świata, w którym jesteśmy zmuszeni żyć.

Przyrządzono również ucztę z tłustego cielęcia. Często mówimy, że stół z pokarmami duchowymi jest bogato zastawiony. Tam pokarmem na ucztę było tłuste cielę. Oznacza to bogate duchowe obietnice, których uczestnikami stali się wówczas nawróceni poprzez kazanie Piotra. Tłustość odnosi się do rodzaju nagrody obiecanej.

Historia, którą Pan opowiedział, nie kończyła się na spotkaniu ojca z synem; pozostał jeszcze przecież starszy syn, który również w jakiś sposób ustosunkował się do powrotu marnotrawcy rodzinnego mienia. Po powrocie młodszego brata i radosnym przywitaniu na scenie pojawia się starszy brat.

Wersety 25-27. Starszy brat przebywał w polu zajęty gospodarskimi obowiązkami, całkiem przeciwnie do wyczekującego i wytężającego swój wzrok ojca. Ten fakt jedynie podkreśla stan klasy przywódców religijnych tego narodu. Pochłonięci byli wykonywaniem swych zajęć, związanych z przestrzeganiem drobnych zwyczajów dotyczących ubioru, nauczaniem, religijnymi dysputami choćby ze stronnictwem saduceuszy, które

miało odmienne poglądy.

Takim może najlepszym przykładem gorliwości i zaślepienia faryzeuszy jest faryzeusz zwany Saulem, a potem ap. Pawłem. To zaślepienie i gorliwość dla Boga były powodem – jak sam powiedział – „prześladowania na śmierć drogi Pańskiej”. Ta ślepota spowodowała, iż oni – znawcy Proroków i Zakonu nie rozpoznali Mesjasza, nie wskazali na niego, a wręcz przeciwnie – spowodowali Jego odrzucenie.

Werset 28. mówi, że na wieść o powrocie swego brata, a szczególnie o powitaniu, jakie ojciec uczynił, w starszego syna wstąpił duch niezadowolenia i żalu. Odmówił wejścia do domu. Czy nie odpowiada to stanowisku starszego syna i stosunkowi, jaki zajęli faryzeusze i inni duchowi przywódcy narodu do faktów, które widzieli, jak śmierć i wzbudzenie Jezusa – nie mogli tego wszystkiego nie zauważyć, i dalej – do słyszanych kazań, do nowej drogi otwieranej przez apostołów? Czy byli oni z tego zadowoleni?

Czy te dowody działania Boskiej mocy nie były wystarczające, aby ich przekonać? (Dzieje Ap. 5:16-18) Całe to otoczenie kapłanów, w które wchodził i saduceusze, i nauczani w Piśmie, i faryzeusze, pałało zazdrością w stosunku do apostołów i tego, co czynili. Zazdrość powodowana była widocznymi dowodami błogosławieństwa, jakie towarzyszyło apostołom i ich naśladowcom. Przywódcy religijni nie czuli tego błogosławieństwa, mimo pełnionego stanowiska duchowych opiekunów tego narodu.

W wersecie 29. widać tę zazdrość i złość, że to nie im przypadły owe błogosławieństwa. Ze zwyczajowego i prawnego punktu widzenia to przecież im się one należały. Przecież to oni doglądali od wieków spraw religijnych w kościele żydowskim i zajmowali się Zakonem. W Dziejach Ap. 4:1-2,16-17 oburzają się, iż prości rybacy galilejscy odbierają im ten wielowiekowy przywilej nauczania; mało tego – zdobywają popularność między ludem. Trudno im było zaakceptować fakt, że wśród wyznawców Jezusa znalazło się wielu ubogich, prostych, może i grzeszników – dla nich zostały posłane te bogate duchowe obietnice (w. 30).

Dlatego starszy syn z żalem mówił do ojca: On roztrwoniał majątność, a ty kazałeś zabić dla niego tłuste cielę!

Czyż argument ojca nie był słuszny (w. 31-32)? Czy nie należało się cieszyć, iż ci, dla których do tej pory droga do Boskich obietnic była zamknięta, znaleźli się w błogosławionej sytuacji? A czyż ci, którzy zawsze mieli mieć przywilej bycia blisko Boga, nie mieli powodu do zazdrości?

Braterstwo, taka nauka wypływa z tej przypowieści, nauka rzucająca światło na stosunki, jakie panowały za



czasów Pana Jezusa.

Ale pomijając tę lekcję doktrynalną, to czy w obrazie powrotu tego marnotrawnego nie moglibyśmy zobaczyć samych siebie? Szczególnie, jeśli rozważamy tę wzruszającą scenę powitania ojca i syna, to czy nie kojarzy się to nam z samymi sobą, gdy po czasie duchowej oziębłości, oddalenia od społeczności z Bogiem, próbujemy powrócić? Czy nie zadajemy sobie podobnych pytań jak młodszy syn? Byłem nieobecny, uczyniłem to i to. Jak Pan Bóg nas przywita? Czy nie mamy podobnego uczucia, że chcielibyśmy wrócić pod parasol Boskiej opieki za wszelką cenę, nawet jako ten najmniejszy sługa?

Zawsze w naszych sercach ma prawo pozostawać nadzieja, że Boskie ramiona będą do nas wyciągnięte, że wyczekuje na nas mimo naszego chwilowego upadku, a Jego wzrok nie opuścił nas i wypatrywał z daleka. Mamy prawo do nadziei, iż ciągle należy nam się ta najlepsza szata, że dzięki swej ofierze Pan ma możliwość

przypisać do naszej niedoskonałości pewną miarę, że mamy prawo do bycia pod wpływem Jego Bożej mocy, że będziemy spożywać ze stołu zastawionego bogatymi obietnicami życia wiecznego dla wszystkich. Mamy prawo do nadziei, że Bóg nas z powrotem przyjmie, nie odrzuci.

Ale jest jeden warunek, warunek, który spełnił marnotrawny syn, warunek, bez którego ojciec zapewne by go nie przyjął. Stan pokory, skruszonego serca, uświadomienia sobie swej słabości. Bóg nam na pewno nigdy nie odmówi, gdy w takim stanie serca do Niego przyjdziemy. Nasza niedoskonałość sprawia, że często znajdujemy się w sytuacji tego syna powracającego do Stwórcy. Ale niech ta przypowieść Pana Jezusa daje nam nadzieję, że Bóg szuka nas swym wzrokiem i wyciąga ramiona swego miłosierdzia. Amen.

Kołacz Ireneusz
R-
„Straż”